

Film - droga do zrozumienia świata, siebie i współczesności

Krzysztof Biedrzycki
Uniwersytet Jagielloński

Witold Bobiński konsekwentnie od lat przekonuje, że we współczesnej edukacji humanistycznej nie tylko nie da się ignorować kultury audiowizualnej, ale wręcz powinna ona stanowić rdzeń nowoczesnego sposobu wprowadzania w świat estetyki oraz wartości, a nawet - literatury. Poświęcił temu zagadnieniu poprzednią książkę *Teksty w lustrze ekranu. Okołoilmowa strategia kształcenia literacko-kulturowego* (Kraków 2011). Stawiał w niej tezę tyleż prowokacyjną, co w nowoczesnej cywilizacji zdroworoządkową: nie ma innej drogi prowadzącej do rozumienia współczesnej kultury niż film, rozumiany jako uniwersalny język audiowizualny. Ponieważ w naszym kraju kształcenie humanistyczne prowadzone jest głównie na lekcjach języka polskiego, Bobiński swoje przemyślenia i propozycje wiąże z dydaktyką polonistyczną.

Książka *Wykształcić widza. Sztuka oglądania w edukacji polonistycznej*¹ stanowi kontynuację, a zarazem znaczące rozwinięcie myśli na temat edukacji medialnej. Najpierw, opierając się na bogatej literaturze przedmiotu, autor uzasadnia konieczność dokonania zwrotu filmowego w dydaktyce. Pokazuje, na czym polegają głębokie zmiany we współczesnej kulturze. Nie da się już ignorować sztuki ruchomego obrazu, gdyż współcześnie za jego pomocą formułowanych jest większość komunikatów (od wysokoartystycznego filmu po filmiki w telefonach komórkowych) i on w dużej mierze wyznacza wrażliwość estetyczną dzisiejszego uczestnika kultury. Nowość sytuacji w XXI wieku polega na tym, że każdy jest nie tylko odbiorcą tekstów stworzonych za pomocą języka nietradycyjnych mediów, ale też niejednokrotnie bywa twórcą jako użytkownik elektronicznych narzędzi przekazywania informacji.

¹ Witold Bobiński, *Wykształcić widza. Sztuka oglądania w edukacji polonistycznej*, Universitas, seria Edukacja nauczycielska polonisty, Kraków 2016

Bobiński zajmuje się jednak nie ogólnie pojętą edukacją medialną, lecz filmem. Motywuje to tym, że w gruncie rzeczy wszystkie media elektroniczne pod względem estetyki i specyfiki języka przekazu korzystają z form wypracowanych właśnie przez film. Dlatego kształcenie widza (ale też twórcy przekazu medialnego) powinno, jego zdaniem, dokonać się przez nauczenie go umiejętności posługiwania się kodem (językiem) filmowym oraz uformowanie wrażliwości na sztukę ekranu, która musi być traktowana na równi z wszelkimi przejawami sztuki kiedyś zwanej wysoką.

Autor najpierw prowadzi filozoficzny wywód, który ma uzasadnić szczególną rolę filmu. To jest o tyle istotne, że język filmu dla Bobińskiego jest wyrazem współczesnej podmiotowości. Ważna jest zatem refleksja nad podmiotowością, a zarazem nad filmowością. Nie są przypadkowe takie kategorie, bo inspiracja dla autora książki wywodzi się z myśli fenomenologicznej. Mówi on o tym, że w podmiotowości filmowej odnajduje się zmysłowy podmiot ucieleśniony, powiada, iż „kino jest w nas”, czyli „lokujemy siebie i innych w nieodłącznie towarzyszącym nam kontekście filmowych doświadczeń; modelujemy rzeczywistość w odniesieniu do ekranowych światów” (s. 30). Współcześnie film jako sztuka i jako sposób przekazu porządkuje nam świat, rządzi naszą wyobraźnią, wyznacza nasze postrzeganie istnienia w rzeczywistości, a nawet konstytuuje widzenie nas samych i przeżywanie własnych doświadczeń. Dlatego można mówić o tym, że w kinie (wobec ekranu) wykluwa się nasza tożsamość. Brzmi to radykalnie, ale nie nieprawdziwie. Stanowisko Bobińskiego – nawet jeśli dostrzeżemy w nim ostrość stawianych tez – trzeba wziąć pod uwagę. A jeśli tak, nie można go ignorować w myśleniu o edukacji humanistycznej.

Bobiński formułuje manifest. Powiada:

nieodłącznym segmentem (...) edukacji medialnej powinno być wprowadzenie do wiedzy technologicznej i wyrabianie sprawności w używaniu cyfrowych multimedialnych (...), przysposabianie do takiego użytkowania medialnego uniwersum (egzystowania w mediosferze), które, ocalając integralność osobowości, pozwalają ją mądrze kształtować i w sensowny sposób uczestniczyć w życiu zbiorowości (s. 47-48).

Rozumiem to tak, że trzeba uczyć technologii filmowej (z perspektywy odbiorcy i twórcy) jak czytania i pisanie po to, by wykształcić sprawność komunikowania się za pomocą języka medialnego, a w konsekwencji, by włączyć ucznia w obieg współczesnej kultury, a zatem – pomóc mu w formowaniu osobowości, uczestniczeniu w życiu zbiorowym, przyjęciu systemu aksjologicznego. Program ten obejmuje więc szeroko pojęte kształcenie humanistyczne, dla którego edukacja medialna okazuje się kluczem, tak jak kiedyś była nim alfabetyzacja.

Autor, gdy przechodzi do szczegółowych postulatów, odwołuje się do koncepcji Roberta Watsona. Tam szuka inspiracji dla swojego projektu nowoczesnej edukacji medialnej. Pokazuje możliwe drogi kształcenia kompetencji odbioru filmu, przedstawia katalog pojęć, które powinien opanować

uczeń, wreszcie prezentuje cel zabiegów dydaktycznych związanych z językiem medialnym, by przekonująco ukazać, iż dzięki temu można uczyć samodzielności myślenia, twórczej interpretacji tekstu, uczestnictwa w kulturze. Watson, angielski nauczyciel i wykładowca akademicki, dziś niezbyt pamiętany nawet w ojczyźnie, w 1990 roku wydał książkę *Film i telewizja w edukacji*, w której można znaleźć wiele nad wyraz aktualnych pomysłów na to, jak w szkole uczyć języka mediów. Watson postulował zmianę paradygmatu kształcenia humanistycznego, w którym istotną rolę odgrywałyby *narrative arts*, pośród których film miałby równorzędną pozycję jak literatura i teatr. Czy przekonał do swoich idei? Nie do końca. Po części jednak oddział (czy też stał się współtwórcą zmiany paradygmatu nauczania) na szkołę angielską, w której edukacja medialna zyskała należne jej miejsce.

Bobiński omawia modele edukacji medialnej w różnych krajach. Bywa rozmaicie, co świadczy o tym, że jest to zagadnienie nieoczywiste i wciąż kontrowersyjne. Niekiedy nie ma żadnych rozwiązań systemowych, najczęściej jednak uczenie języka mediów włączane jest w tok edukacji humanistycznej (język ojczysty, przedmioty artystyczne). Tylko w kilku krajach pojawia się osobny przedmiot, który z angielska można określić jako *media studies*, zresztą często nadobowiązkowy, obecny tylko w wyższych klasach (gimnazjum, liceum). W tym kontekście ciekawie wyglądają doświadczenia irlandzkie, australijskie i kanadyjskie, w których eksponowane jest kształcenie umiejętności posługiwania się wieloma formami komunikacji, w tym obok języka werbalnego językiem filmu (mediów) jako kodem szczególnie istotnym we współczesnym świecie. W dalszej części książki autor w tym kontekście ukazuje edukację medialną w Polsce, wykazując, iż jest ona dalece niewystarczająca, a edukacja polonistyczna nie nadąża za wyzwaniem nowoczesnego świata. Pokazuje wzory, które – według jego propozycji – można by naśladować.

Pierwsza część książki, omówiona wyżej, stanowi bezcenny wkład do naszej wiedzy o edukacji medialnej na świecie, sposobach radzenia sobie szkoły z wyzwaniami cywilizacyjnymi w skali globalnej. Prezentowane w dalszej części koncepcje oparte są zatem na solidnych podstawach kulturoznawczych i porównawczych studiach edukacyjnych. Stąd ich bezwzględna wartość.

Część druga to konkretne propozycje dydaktyczne, wszystkie – jak zapewnia autor – zweryfikowane przez praktykę szkolną i akademicką. Przede wszystkim został ukazany model „szkolnego filmoznawstwa” wpisane do dydaktykę języka polskiego. Celem ma być wykształcenie widza świadomego specyfiki języka filmu, a zarazem aktywnego interpretatora dzieła i przekazu sformułowanego za pomocą obrazów. Film zostaje potraktowany jako tekst do „przeczytania”, do zrozumienia. Żeby nie poprzestać na diagnozie, teorii i ogólnym projekcie, autor w ostatnim (bardzo obszernym) rozdziale pokazuje przykłady scenariuszy działań dydaktycznych zawierających analizy wybranych filmów, nade wszystko jednak prowadzących do

twórczych interpretacji i rozmów, które mogą wykraczać daleko poza samo dzieło filmowe. Film jest tu traktowany jako tekst kultury, który nie tylko domaga się kompetencji odbiorczych, ale też daje duże możliwości rozwijania wrażliwości i rozważania treści porównywalnych z treściami największych wytworów kultury.

Ta część książki posiada jeszcze jeden walor, którego nie da się przecenić. Otóż autor pisze o filmach nie tylko z wielką kompetencją i wiedzą, ale też z czułością widza zaangażowanego emocjonalnie w odbiór dzieła. Poszczególne scenariusze dydaktyczne stają się zawierającymi intrygujące interpretacje małymi esejami krytycznymi o sporej wartości literackiej. Dowodzi to tego, że nauczyciel może (i powinien) być zarazem krytykiem, to znaczy aktywnym i twórczym odbiorcą dzieła. Bobiński jest tu mistrzem, pisarzem, ale w dużym stopniu zachęca w ogóle nauczycieli do tego typu aktywności. Jako tacy mają szansę tak kształcić uczniów, żeby i oni stawali się „krytykami”, żeby potrafili patrzeć na film, rozumieć go oraz mówić i pisać o nim.

Książka Witolda Bobińskiego *Wykształcić widza. Sztuka oglądania w edukacji polonistycznej* stanowi niezwykle cenną propozycję wydawniczą. To przekonujący projekt unowocześnienia edukacji polonistycznej, wiodący do tego, by dostosować ją do wymagań nowoczesnego świata. Projekt ogromnie potrzebny. Polonista, wprowadzający w świat kultury i refleksji humanistycznej, musi być otwarty na różne języki przekazu, różne formy i tworzywa, na teksty kultury wszelkiego rodzaju. Wśród nich film, jako szczególnie mocno obecny we współczesnej kulturze, musi posiadać wyjątkową funkcję. Ukazane przez autora kontekst cywilizacyjny oraz różne rozwiązania w zakresie edukacji medialnej stanowią mocne uzasadnienie wprowadzenia proponowanych rozwiązań, które są odpowiedzią na potrzeby uczniów jako ludzi nowoczesnych. Książka niewątpliwie będzie bezcennym poradnikiem dla nauczycieli, którzy niejednokrotnie są bezradni wobec nietradycyjnych mediów, w tym wobec filmu.

Książka ukazała się w szczególnym momencie. Od września 2017 w szkołach podstawowych zacznie obowiązywać nowa podstawa programowa do wszystkich przedmiotów, w tym oczywiście do języka polskiego. Został też przedstawiony projekt podstawy programowej do szkół ponadpodstawowych (liceów, techników oraz szkół branżowych dwóch stopni). Edukacja medialna odgrywa w nich poślednią rolę. Dydaktyka polonistyczna ma być skoncentrowana na tradycyjnie pojmowanej literaturze i na równie tradycyjnie traktowanej gramatyce. Kształcenie kulturowe, owszem, obecne w zapisach, zajmuje podrzędną pozycję. Nie tylko można mieć wątpliwości, czy wobec natłoku materiału nauczyciele znajdą czas na realizację treści związanych z odbiorem tekstów kultury innych niż literackie, ale można nawet żywić obawy, że będą takich tematów unikać, skoro one są zmarginalizowane i niekonieczne, a przecież dla wielu polonistów trudne, bo nie mają oni wystarczających kompetencji filmoznawczych. Kto wie, czy nie

zostanie tak jak jest, to znaczy film będzie funkcjonował jako ekranizacja obowiązkowej lektury.

Pesymizm jest uzasadniony, ale książka Bobińskiego mimo wszystko pozwala z ufnością spojrzeć w przyszłość. Ona nie została napisana jako doraźny manifest na dziś, to program nastawiony na długą perspektywę. Powinna stać się zaczynem dyskusji o kształcie dydaktyki humanistycznej, nie tylko o edukacji polonistycznej czy medialnej. Przekonujące tezy autora muszą być wzięte pod uwagę, gdy nadejdzie czas wskazywania kierunków rozwoju polskiej szkoły nie przez ideologów, lecz przez profesjonalistów. Rezygnacja z kształcenia widza oznaczałaby po prostu dezercję ze współczesności.

Druga przesłanka optymizmu jest taka, że jeśli ta książka trafi w ręce ambitnych, mądrych, a przy tym wrażliwych nauczycieli, to zaczerpną oni wiele inspiracji, które sprawią, że będą w stanie z uczniami kompetentnie rozmawiać o filmie, a właściwie o świecie, który za pomocą języka nowoczesnych mediów jest pokazywany, o nich samych (jako ludziach przeżywających swoje egzystencjalne dramaty) i o trudnej do rozpoznania współczesności.

